

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja Bytom G.-S., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19

PRZEDPŁATA:
11.10 mk. na ówczesny rok bez odnośnienia.
12.00 - z odnośnieniem do domu
8.70 - na miesiąc bez odnośnienia
4.00 - na miesiąc z odnośnieniem

TELEFON Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
25 fenigów za wiersz petytowy.

Höfer knuje nowe plany.

Nie chce się poddać rozkazom Komisji Międzysojuszniczej ani uchwałom Wydziału dwunastu. — Zamierza prowadzić nową wojnę i zastrzega sobie wolność działania.

Krwiożercze plany Hoefera.

Berlin, 25. czerwca. W rozmowie z korespondentem berlińskiego „Lokalanzeigera“ oświadczył Höfer, co następuje: Obecne pertraktacje wyczerpały mnie prawie zupełnie. Znajdujemy się w nadzwyczaj krytycznym położeniu. Nikt nie wie, co nas jeszcze czeka.

Z bliższego otoczenia generała Höfera oświadczonego korespondentowi wspomnianego dziennika: Generał Höfer oświadczył na konferencji wydziału dwunastu, że zastrzega sobie wolność działania, nie mając zapewnienia rzeczywistego oczyszczenia Górnego Śląska. Jeżeli rzeczywiście do pewnego czasu nie zostanie przeprowadzone oczyszczenie G. Śląska, przyrzeczone przez Komisję Międzysojuszniczą, natenczas generał Höfer wystąpi ponownie do walki. Zakończenie układów z Komisją Międzysojuszniczą przeprowadzone być może dopiero wtenczas, gdy polscy powstańcy rzeczywiście będą wyparci za pewną, wyznaczoną linię.

Plany Höfera są żywym odzwierciedleniem krnąbrnego ducha prusko-krzyżackiego. Pobrząkiwanie szablą ze strony jego nie jest niczem innym, jak zapowiedzią nowych walk na G. Śląsku, walk nie tylko z powstańcami, ale i z wojskami koalicyjnymi. Groźby Höfera są skierowane wyraźnie pod adresem Komisji.

Komisja Międzysojusznicza przełamała opór Niemców.

Sosnowiec, 25. czerwca. Oporne stanowisko Rady dwunastu zostało przełamane energicznym wystąpieniem Komisji Międzysojuszniczej. Z Opola donoszą, iż ultimatum Komisji Kozyicyjnej, jako też kroki poczynione przez Anglię i Francję, odniosły swój skutek, w rezultacie czego wojska generała Hoefera opuściły całkowicie Górę św. Anny i wycofały się poza linię Odry.

Niemiecka prasa przeciwko projektowi hrabiego Sforzy.

Berlin, 25. czerwca. Cała prasa berlińska występuje przeciwko projektowi hrabiego Sforzy, dotyczącemu podziału Górnego Śląska, według którego Zabrze i Gliwice mają przypaść Niemcom, natomiast Bytom i Katowice Polsce. Prasa niemiecka przypomina, że w Bytomiu i Katowicach większość głosów padła za Niemcami i dlatego uważa za rzecz wykluczoną,

aby demokratyczne Włochy mogły się zgodzić na niesprawiedliwy plan hrabiego Sforzy.

Stanowisko Anglii w sprawie G. Śląska.

Paryż, 25. czerwca. Filip Millet zamieszcza w „Petit Parisien“ sprawozdanie z przebiegu obrad pomiędzy prezydentem ministrów Briandem a lordem Curzonem w sprawie Górnego Śląska. Wedle tego sprawozdania lord Curzon zajął nieprzyjazne stanowisko wobec projektu hrabiego Sforzy, który, jak się zdaje, rząd francuski aprobował. Wedle „Matina“ oświadczył lord Curzon, że rząd angielski stoi na stanowisku niepodzielności okręgu przemysłowego Górnego Śląska.

Anglicy zjednywają sobie przyjaciół wśród Polaków.

Opole, 25. czerwca. Wiadomości, jakie nadchodzi z G. Śląska, wskazują, że zwrot w opinii angielskiej na korzyść ludności polskiej, jaki dokonał się pod wpływem zaczepnego stanowiska Niemiec, przejawia się w sposób zasługujący ze wszelkich miar na uznanie. Coraz większa obiektywność sądu ze strony władz i wojsk angielskich, oraz sprawiedliwe rozstrzygnięcie spraw spornych na terenie plebiscytowym, zjednywa sobie wielu przyjaciół wśród Polaków.

Amnestya dla powstańców.

Berlin, 25. czerwca. „Berliner Tageblatt“ donosi z Wrocławia, że Komisja Międzysojusznicza przygotowuje daleko idącą amnestję dla powstańców polskich. Rozporządzenie to ma być wydane już w ciągu najbliższych dni.

Uspokojenie będzie ukończoną przed lipcem.

Paryż, 25. czerwca. Generał Le Rond donosi, że do 1. lipca b. r. uda się mu przeprowadzić uspokojenie Górnego Śląska.

Grabski stwierdza poprawę położenia.

Warszawa, 25. czerwca. Wrócił z Paryża poseł St. Grabski. W rozmowie z korespondentem pewnego dziennika wyraził wielkie zadowolenie z swej bytności w Paryżu i nadzieję, że sprawa górnośląska zostanie uregulowana znacznie lepiej, aniżeli brzmiały uprzednie propozycje. O tem, ażeby Polsce miały przypaść jedynie dwa powiaty, mowy w tej chwili niema. W ostatnich dniach położenie poprawiło się na naszą korzyść.

Komisja rozgraniczenia dla Górnego Śląska.

Anglia proponuje utworzenie takiej komisji. — Składać ma się z komisarzy cywilnych pod przewodnictwem Wiocha.

Bytom, dnia 25. czerwca.

Z Berlina donoszą, że londyńskie koła rządowe noszą się z myślą przedłożenia Radzie Najwyższej propozycji utworzenia specjalnej komisji rozgraniczenia na Górnym Śląsku. O składzie tej komisji brak szczegółów, to tylko jest pewnem, że będzie utworzona na wzór komisji hadreńskiej. Również jest pewnem, że składać będzie się z komisarzy cywilnych, którzy ustanawiać będą granicę według postanowień traktatu wersalskiego i na mocy wyników głosowania ludowego. Wojskowi rzeczoznawcy będą mieli tylko głos doradczy.

Czy Ameryka wysła swych przedstawicieli do komisji rozgraniczenia, nie można dziś nic pewnego powiedzieć, już ze względu na wyczerpujące stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych. W Waszyngtonie traktują sprawę górnośląską jako wyłącznie europejską i są zdania, że nie potrzebują się do niej mieszać. Jeżeli jednak górnośląska komisja rozgraniczenia zostanie utworzona na wzór komisji nadreńskiej, żywi się nadzieje, że Ameryka również wydeleguje swych przed-

stawicieli, bo nie można przypuszczać, że zajmie w tym wypadku odrębne stanowisko. Zresztą Anglia byłaby zadowolona, gdyby także Ameryka zabrała głos w sprawie górnośląskiej i przyczyniła się do rozwiązania tak ciężkiego zadania.

Przewodnictwem w komisji rozgraniczenia miałby objąć Włoch, temwięcej, że włoski minister spraw zagranicznych hrabia Sforza oświadczył już swego czasu w Londynie, iż zależy mu bardzo na szybkim rozstrzygnięciu i to w interesie ogólnym. Zresztą ze strony Włoch należy się spodziewać największej bezstronności.

Tyle informacja, pochodząca z Berlina. Niewątpliwie plan utworzenia komisji rozgraniczenia istnieje, ale jest pomyślany na przyszłość, mianowicie gdy co do podziału G. Śląska wypowie Rada Najwyższa ostatnie słowo. Chwilowo, a co najmniej przed rozstrzygnięciem sprawy G. Śląska o wysłaniu na G. Śląsk komisji rozgraniczenia nie może być mowy. To też powyższą wiadomość podajemy tylko do informacji naszych Czytelników, jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Odpowiedzialność.

Rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej opóźnia się. Ostatnie wiadomości z Paryża, Londynu i Rzymu są tak sprzeczne, iż odbiera się wrażenie, że ktoś konstruuje je celowo w ten sposób, by nikt nie domyślił się nawet prawdy. Każde z państw koalicyjnych ujęło silnie w swe ręce jeden z końców tego zagmatwanego węzła i ciągnie w swą stronę, uważając tylko na to, by sznurek się nie rozerwał, gdyż wówczas może przy silnem napięciu ktoś paść, a tego nie życzy sobie żaden ze współzawodników w dyplomacji światowej.

I ciekawe. W każdej sprawie dochodzi dypłomacja europejska szybko do zgody. Szybko załatwiono wszystkie bardzo zawile sprawy czy to na północy, czy na południowym - wschodzie, tak ważną i niebywale siarką pachnącą sprawę turecką załatwiono w mig, godząc sprzeczne interesy mocarstw koalicyjnych z podziwu godną ustepliwością, — a tylko jedno rozstrzygnięcie przynależności Górnego Śląska nie może doczekać się końca i pokutuje na stole obrad Rady Najwyższej z wielką szkodą krwawiącego się i srodze uciemzonego polskiego ludu na Górnym Śląsku.

Wartoby zastanowić się nad tem, jako się to dzieje, że właśnie Górny Śląsk staje się tem oczkiem w głowie destrukcji życia dyplomatycznego w Europie. Ogólnie panuje przekonanie, że przyczyną niezgody, rozdziewików i uporu w łonie Koalicji w sprawie Górnego Śląska jest to, że to ziemia bogata i kraj wysoce przemysłowy, obiecujący wszystkim wielkie korzyści. Mówi się także wiele o tem, że rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska opóźnia się z tego powodu, że na politykę państw koalicyjnych wywierają wielki wpływ kapitaliści-żydzi, którzy wodzą rej we wszystkich wszelkiego rodzaju międzynarodówkach czy to robotniczych, czy też kapitalistycznych. Inni zaś utrzymują, że na opóźnienie to wpływa wielce zawily wynik głosowania w dniu 20-go marca b. r., zwłaszcza, że traktat wersalski nie oznaczył jasno, czy jednostkę gminną wielką lub małą należy równorzędnie traktować.

Istnieją także inne wersje mniej uwagi godne, jak na przykład ta, że premier angielski obiecał podarować Niemcom ziemię górnośląską i jej lud, że w interesie zagranicznego kapitału leży korzystna spółka z Niemcami, którzy jedynie mogą korzystnie eksploatować nadal skarby przyrody na Górnym Śląsku. Socjaliści a właściwie międzynarodowa delegacja socjalistyczna, w której skład wszedł także socjalista polski poseł Żuławski, twierdzą, że wiele daje do myślenia twierdzenie w tym razie bardzo zgodne kapitalistów górnośląskich i przedstawicieli związków robotniczych, że Polacy nie będą mogli uruchomić przemysłu górnośląskiego, gdy opuszczą tutejsze fabryki i kopalnie niemieccy inżynierowie, zawodowcy wszelkiego rodzaju wogóle niemieccy opiekunowie. Nad podziw zgadzają się w tym względzie żydowsko-niemieccy wyzyskiwacze kapitalistyczni z międzynarodowymi opiekunami pracującego ludu, że Polak może być tylko podrzędnym pracownikiem przemysłowym a nad nim musi się musi po wieki „genialny“ bat niemiecki gwoli dobrej wielkiego przemysłu. Pisma bowiem socjalistyczne podkreślają niedwuznacznie, że „argument“ Niemców, — że w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski wrócą natychmiast do Niemiec niemieccy inżynierowie i zawodowcy, dał duże do myślenia delegacji. I dlatego międzynarodowa delegacja socjalistyczna obradowała zgodnie z międzynarodową organizacją kapitalizmu, nie mogła tylko porozumieć się z polskiem Zjednoczeniem Zawodowem.

Otóż w tem wszystkim, cośmy po krótko powiedzieli, — jest trochę prawdy. Ale musimy do tego dodać, że na opóźnienie w rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej wpływa przede wszystkim

plan taktyczny, wielce chytry i podstępny, ułożony także na międzynarodowym rynku, popierającym Niemców. Plan ten polega na tem.

Lud polski jest bardzo dzielny, patriotyczny i ofiarny, ale równocześnie mało wytrwały, cierpliwy i bardzo podatny na wpływy nawet widomych swoich wrogów. Jeśli więc pragnie się go ujarzmić, pozostawić na dzisiejszym podrzędnym stanowisku, wyzyskiwać dalej jego pracę i skutecznie go wynaradawiać, — to należy tak długo przeciągać sprawę, aż się znicięcipliwi i pójdzie na lep hasel bolszewickich i destrukcyjnych. Wówczas złapie się go do kładki, jak szczygła, przytłoczy jarzmem, jak mysz w pułapce.

Ten się tłumaczy, dlaczego zjeżdżają na naszą ziemię różne międzynarodowe, fachowe i niefachowe delegacje i komisje, dlaczego pozoruje się odwlekane rozstrzygnięcia układami z Hoeferem, co dnia ogłasza, że Rada Najwyższa zbierze się na naradę to z początkiem, to w połowie, to z końcem tego miesiąca a nawet tygodnia. Dla pozorów także ogłasza się światu, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej wiąże się ściśle ze sprawą turecką, a niezadługo zwiążą ją także z jakąś tam sprawą w Brazylii lub Honolulu.

To wszystko dowodzi, że dyplomacją europejską nie kierują premierzy państw koalicyjnych, ale łapie silną i wpływową międzynarodówką, która nas usiłuje znicięcipliwić!

W tem leży nasza wielka odpowiedzialność tak ludu górnośląskiego, jak też powstańczej Naczelnej Władzy. Musimy się uczyć cierpliwości i zachować cierpliwość.

I dlatego Naczelna Władza powstańcza w oczuciu swej wielkiej odpowiedzialności powinna się tak zorganizować, powołać do pracy ludzi uczciwych, mądrych i kompetentnych, by nie dać powodu do utraty cierpliwości. Żadamy, by wszystko, co kuleje, zreorganizowano natychmiast możliwie najlepiej tak co do osób, jak też co do systemu, co wprowadzi taki ład i porządek, że mafia międzynarodowa przekona się szybko, że lud górnośląski nie straci cierpliwości nawet jeszcze na kilka tygodni zwłoki, jak jej nie stracił w ciągu długowiekowej niewoli. Wówczas sprawa górnośląska doczeka się napewno rozstrzygnięcia.

POLITYKA. GÓRNY ŚLĄSK

Skutki powstania górnośląskiego w Niemczech.

Berlin, 25. czerwca. Dzienniki niemieckie donoszą, że skutkiem odcięcia G. Śląska wybuchł w Niemczech kryzys węglowy. Obecnie ze Śląska nie przychodzi ani jeden centnar metryczny węgla. W Bawarii zaprowadzono znowu jak najdalej idące oszczędności, jak za czasów wojennych. Większa część gazowni północno-niemieckich skazana jest głównie na węgiel z zagłębia Ruhry. Od lutego zmniejszył się do wózu węgla o 50 procent. — Prasa niemiecka celowo

łączy chwilowy kryzys węglowy z kryzysem ogólnym, ażeby wywołać opinię u siebie i za granicą, że bez G. Śląska istnieć Niemcy nie mogą.

„Gazeta Warszawska“ o powstaniu.

Warszawa, 25. czerwca. „Gazeta Warszawska“ zamieściła korespondencję swego paryskiego sprawozdawcy p. Smogorzewskiego, bawiącego obecnie na G. Śląsku, w której pisze: Po sześciu tygodniach powstania jakie są jego wyniki? Ślązacy chwycili za broń, bo groziła im krzywdząca decyzja, przedstawiona we wniosku angielsko-włoskim. Dziś o oddaniu Polsce tylko Rybnika i Pszczyny nikt się nie ośmieli mówić, to pierwszy zysk powstania. Następnie Ślązacy pokazali światu siłę polską na Śląsku i dowiedli, że rządzą się nie gorzej od herrenvolku, to drugi wynik powstania. Trzeci może najważniejszy, to ogromny postęp uświadomienia narodowego Ślązaków. Polskości swej bronią zawzięcie i weszli na drogę zjednoczenia z Macierzą polską, z której to drogi żadna siła ich nie zepchnie.

POLSKA

Porozumienie polsko-gdańskie.

Warszawa, 25. czerwca. Rada Ligi Narodów rozważała sprawę gdańską. Generalny komisarz Haking podkreślił konieczność bezpośredniego porozumienia między Polską a Gdańskiem i zaznaczył, że będzie to miało bardzo poważne skutki dla Gdańska. Rada Ligi Narodów oznaczyła dzień 31. lipca b. r. jako termin ostateczny dla definitywnego załatwienia układu między Polską a Gdańskiem. Prezydent Sahm zgodził się na to.

Ks. biskup Rhode w Polsce.

Poznań, 25. czerwca. Ks. biskup Rhode i ks. Zapała przybyli do Polski w celu zwiedzenia całego państwa i zaznajomienia się z dzisiejszym życiem polskim niepodległym. Przyjeździ oni zostali w Zbąszyniu nadzwyczaj serdecznie przez przedstawicieli władz państwowych. W Poznaniu, dokąd przybyli dnia 18. bm. byli gośćmi ks. prymasa Dalbora, od którego otrzymali zaproszenie jeszcze podczas pobytu swego w Ameryce. W niedzielę odwiedzili ministra byłej dzielnicy pruskiej Kucharskiego, poczem zwiedzali Zamek, kościoły, oraz Kopiec Wolności. W poniedziałek wyjechali do Gniezna. We wtorek odwiedzili Bydgoszcz, następnie zaś ks. biskup Rhode i ks. Wenta, obaj pochodzący z Kaszub, udali się dalej na Pomorze, aby odwiedzić tam swoje rodziny. W kilka dni później przybędzie książę biskup Rhode do Warszawy.

NIEMCY

Hölz skazany na dożywotnie ciężkie więzienie.

Berlin, 25. czerwca. Sławny bandyta Hölz, przywódca komunistów w Saksonii, dusza szeszciorocznych i tegorocznych zaburzeń komunistycznych w Środkowych Niemczech, został skazany na dożywotnie ciężkie więzienie. Oskarżenie zarzucało Hölzowi zdradę stanu w związku z dokonaniem zabójstwem, zbrodnią przeciwko przepisom o materiałach

wybuchowych i inne zbrodnie. Zasądzono go uznano także na utratę praw obywatelskich. Hölz opuścił salę rozpraw sądowych z oburzeniem, wołając: „Niechaj nadejdzie dzień wolności i zemsty!“

ZAGRANICA

Opozycja przeciwko Lloyd Georgeowi.

London, 25. czerwca. Lord Salisbury, jeden z przywódców partii unionistycznej, ogłosił w prasie angielskiej list otwarty, wzywający unionistów do wycofania się z gabinetu koalicyjnego, ponieważ rząd nie ma już całkowitego zaufania wśród partii unionistycznej. Niepowodzenia rządu tego w polityce zagranicznej, późno przedsięwzięte i niedostateczne środki zapobiegawcze przeciwko przesileniu wewnętrznemu ekonomicznemu, tragiczne wypadki na południowym zachodzie Irlandyi — wszystko to w fatalny sposób odstręczyło od rządu opinię publiczną.

Położenie w Irlandyi.

London, 25. czerwca. Ostatnie zamachy seifeistów skłoniły rząd angielski do użycia energicznych środków przeciwko powstańcom. Oddziały artylerii otrzymały rozkaz udania się do Irlandyi. Przygotowane są wojskowe operacje w większym stylu. W Dublinie wojsko angielskie było ostrzeliwane. Wielka liczba żołnierzy, a także osób cywilnych i kobiet odniosła rany.

Berlin, 25. czerwca. Senatorowie parlamentu południowej Irlandyi wystosowali do Lloyd Georgea memoriał, oświadczający, iż przyjmują mandat. Wyrażają jednak przekonanie, że powierzona im władza będzie niewystarczająca. Domagają się wskutek tego zmiany ustawy, dotyczącej rządu irlandzkiego.

London, 24. czerwca. Zamek Bernard w hrabstwie Cork został całkowicie spalony i zniszczony przez seifeistów. Właściciel zamku lord Bandon, liczący lat 70, członek wyższej Izby Irlandyi, został porwany i uwięziony. Dotychczasowe poszukiwania pozostały bez rezultatu. W pobliżu Roscommon ludzie w maskach podpaliли 40 domów. Istnieje przypuszczenie, iż jest to represja ze strony wojsk koronnych.

London, 25. czerwca. Prokurator generalny Irlandyi oświadczył, że w ciągu ubiegłego tygodnia dokonano 45 napadów przeciwko siłom koronnym. Zginęło 5 policyantów i 2 żołnierzy, rany odniosło 35 policyantów i jeden żołnierz. Z pośród cywilnych zabito 7 osób, raniono 7.

Wszystko dla jednej osoby.

London, 25. czerwca. Król i królowa odjechali we wtorek z Londynu do Belfastu, gdzie uczestniczyli w uroczystości otwarcia pierwszego parlamentu Irlandyi północnej. Odjazd nastąpił koleją, z miejscowości zaś Holyhead królestwo odbyło dalszą podróż drogą morską parowcem „Victor Albert“, któremu towarzyszyło 13 okrętów wojennych.

London, 25. czerwca. Dla bezpieczeństwa angielskiej pary królewskiej, która przyjechała w dniu 22. b. m. do Belfastu na otwarcie parlamentu północno-irlandzkiego, wysłano tam 11 tysięcy żołnierzy i 300 detektywów.

JULIAN SKULSKI.

KRWAWY MARKGRAF I KRÓLEWNA.

Powieść historyczna z X. wieku, osnuta na tle walk zachodniej Słowiańszczyzny z Niemcami.

— (Ciąg dalszy). —

Cisza niezwykła panowała przy uczcie. Czeladź słowiańska usługiwała gościom w milczeniu, a Sasi jedli i pili z chmurnym wyrazem twarzy, nie prowadząc żadnej rozmowy i oglądając trwożliwie w koło, jakby weszli niebezpieczeństwo wśród podejrzanej ciszy.

Naraz margrabia Teodoryk wstał od stołu, zbliżył się do stojącego na majdanie witezia i bez słowa podziękował za strawę i napój, rzekł rozkazująco:

— Jutro o wschodzie słońca ruszamy do Wielkiego grodu. Dla bezpieczeństwa żądamy przewodników i czeladzi do taboru. Niech czekają gotowi. Prowadźcie na spoczynek!

Witeż dał znak ręką stojącym obok czeladnikom, którzy odprowadzili Sasów w głąb majdanu.

Zygryd pozostał przy stole, popijając słodki miód, którego to napoju nie znano u niego w kraju. Pił powoli smakując, pogrążony w myślach. Obok stał Hind i widocznie niecierpliwił się.

— Czas na spoczynek, — odezwał się nieśmiało. Zygyd podniósł oczy, patrzył chwilę w dal zamysłony, w końcu rzekł:

— Jeśliś znużony, odejdz na spoczynek.

— Jakżeś ostawię was samego wśród tej bandy rabusiów, miłościwy książę! — odparł Hind.

— Rabusiów? przerwał Zygyd. Jadłeś przecie ich chleb i piłeś ich miód.

— Psy słowiańskie! — wybuchnął Hind. — Boją się naszego miecza i kary.

Zygyd porwał się z ławy, oczy zabłysły mu gniewem i zdławionym głosem rozkazał:

— Odejdiesz precz i przysiesz mi starego Hansa!

Wyciągnął rozkazując rękę, patrzył chwilę za odalającym się Hindem, poczem siadł ciężko na ławie, patrząc bezmyślnie w koło po majdanie.

W srebrnym świetle księżycy tu i tam przesunęła się cicho jakaś postać, zdawałoby się dochodziły nawoływania. Zresztą w koło panowała cisza cieplej, czerwcowej nocy. Po okolicy drgały promienie księżycy, zlewając w jedno bory, niwy i wody i płynąc z nimi hen! w dal, może ku rodzinnej Frankonii.

Zygyd pod wpływem miodu rozczulił się. Skinął na zbliżającego się Hansa i zapytał:

— Czy i ty za chleb i miód zwiesz Słowian psami?

Hans, silny, barczysty mężczyzna, trzymał się prosto mimo wieku i nosił z widoczną łatwością ciężką, żelazną zbroję. Szeroki, niemiecki miecz dźwigał w rękę bez zmęczenia, nie zniżał mleczno-siwej głowy pod żelaznym hełmem i dobrym, pocziwym wzrokiem ogarniał księcia, nie odpowiadając.

— Słyszysz? — pytał dalej książę. — Hind zwie ich psami; a jadł ich strawę i pił ich słodki miód. Powiedz, czy we Frankonii zniósłby kto spokojnie podobnych gości?

Ujął miecz, kreślił nim chwilę znaki po piasku i zachęcał łagodnie:

— No! Mów stary! Odpowiedz, jako Frank i stary sługa naszego rodu.

— Dobrzy to jacyś ludzie, miłościwy książę! — odpowiadał powoli Hans. — Spokojni i gościnni...

— Wojowałeś kiedy z nimi? — pytał książę.

— Nie, miłościwy panie! — odparł Hans. — Frankonia nie zna tych pogan...

— Pogan? — przerwał żywo Zygyd, wstając z ławy. — A ujrzałeś ty tutaj wiele pogańskiego guślarstwa? Spójrzyj. Tam w świetle księżycy widnieje kościół i klasztor, z wieżycy jego wołała nas sygnaturka do modlitwy, a ludzie...? Głoszono nam, że jedziemy w kraj dziki, przykazano gotować się do ciężkich bojów, a jechaliśmy bezpieczeni i spokojni, przyjęto nas gościnnie strawą i miodem.

Odetchnął chwilę i oburzony prawil dalej:

— Widziałeś co innego? Mów, gdyż zdaje mi się, iż uszy me głuche, oczy źle patrzą, a rozum nie włada prawdą.

Hans, zaskoczony nawalał pytań, stał potrząsając głową i milczał.

Zygyd siadł na ławie, popił miodu z czaszy i spokojnie prawil dalej:

— Nikogo popytać, niczych odgadnąć myśli. Mowy słowiańskie nie znam, — a dziwnie dźwięczna i miła

— Hind, Sas, poradzi, przerwał Hans.

— Hind? krzyknął z oburzeniem książę. Rada jego tak samo mija prawdę, jak mowa Sasów o Słowianach. Teodoryk narzucił mi go na naczelnika drużyny. Oddaję jego w służbę Teodorykowi a ty bierz natychmiast pod swe rozkazy drużynę. Pomnij, żeś starym sługą frankońskich książąt i naszej podlegasz władzy.

Hans karnie pochylił głowę i nie odchodził:

— Idź, spełń rozkaz, — rzekł książę.

— Pan tego grodu zbliża się, odparł Hans. Bez sługi ostaniesz, miłościwy książę.

— Nie żyw obawy, — rzekł książę. Żywo odszedł ku zbliżającemu się witeziowi i przemówił, składając rycerski ukłon:

— Zygyd, książę Frankonii, prosi was szlachetny, rycerzu Lechitów o chwilę rozmowy i jako druh pozdrowia rycerskim obyczajem.

— Książę Ładysław na Jaśnicy, swojak króla Obotrytów Bolka i starosta tego grodu odpowiada wdzięcznym sercem na rycerskie pozdrowienie.

— Dzięki wam złożyć pragnę za gościnę, za strawę i napój i wstając od uczty wdzięczne okazać serce i o przyjaźni prosić!

— Stary słowiański obyczaj każe gościom białe okazywać serce, bezpieczeństwo zapewnić i od wszego zła chronić. Prawo panuje w dziedzinach naszych i nikt nie odważy się łamać świętych zwyczajów ojców.

— Pewien jestem bezpieczeństwa, szlachetny książę! — przerwał Zygyd. — Dotąd nie zaznaliśmy napadu. Pierwszy raz patrzam me oczy na dziedzinę waszą, nie znam waszego ludu i zwyczajów, które mieniono pogańskiem...

— Nas uczyli Chrystusowej wiary kapłani i uczniowie Cyryla i Metodego. Pogaństwo uprawia jeszcze lud po borach i dalekich opolach, — mówił Ładysław

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— W sprawie uprowadzonych księży. Sekretaryat Sekcji Teologicznej w Bytomiu (hotel Lomnitz) ogłasza w pismach, że nie ma żadnych wiadomości co do losu niektórych polskich księży z terenu, zajętego przez Selbstschutz. Brak wiadomości o ks. Biernackim z Polskiej Cerekwi, o którym niektórzy mówią, że zdołał naczasz uciec, inni zaś, że został jako ks. Marx zamordowany. Podobnie opiewają jedne wieści, że ks. Kulig z Rzeczyca przedostał się szczęśliwie na teren polski, drugie znowu, że po okropnych cierpieniach leży ciężko chory w Koźlu.

Sekretaryatowi Sekcji Teologicznej brak także jeszcze pewnych wiadomości co do chwilowego pobytu następujących księży: ks. prob. Matulli z Komornik (w Prudnickim), ks. prob. Pillawy z Bierdzan (w Opolskim) i ks. kap. Doleżyca z Sławikowa (w Raciborskim). Odezwy kończy: Interes ogółu wymaga, żeby jaknajrychlej prawda wyszła na jaw, aby zapobiedz dalszym takim pogłoskom, tylko niepokój i obawę rodzącym. Wszelkie doniesienia w tej sprawie uprasza się skierować wprost do Sekretaryatu.

— Świecenia kapłańskie. W ubiegłą niedzielę, dnia 19. b. m. książę-biskup kardynał Bertram udzielił 64 klerykom święceń kapłańskich. Z Górnego Śląska pochodzą: Karol Biela z Gliwic, Jan Broy z Boguszyca w Opolskim, Józef Brzeska z Sowczyc w Oleskim, Michał Brzoza z Chrościc w Opolskim, Alfred Dudek z Palowic w Rybnickim, Alojzy Dyllus z Gliwic, August Fröhlich z Król. Huty, Józef Gawlina z Strzybnika w Raciborskim, Józef Horn z Strzelec, Leon Janiszowski z Lublińca, Jan Jarzombek z Świętochłowic w Bytomskim, Albrecht Kopschina z Opola, Antoni Krause z Król. Huty, Grzegorz Kwiatkowski z Król. Huty, Ernest Kytzia z Rozbarku, Artur Langer z Tarn. Gór, Emil Madeja z Ligoty Dobrodziejskiej w Lublinieckim, Hugon Makosz z Klucza w Strzeleckim, Jan Ramatschi z Huty Laury w Katowickim, Eryk Steinfels z Kępy w Opolskim i Jan Tomala z Żor.

— Podejrzana berlińska lojalność. Celem ulżenia nędzy ludności górnośląskiej, rząd niemiecki wyznaczył dla tejże ludności kwotę 100 milionów marek. — Cała sprawa, o ile nie jest zwykłym wymysłem, jest mocno podejrzana. Zdaje się, że pieniądze te pójdą na opłatę stostruplerów i orgeszdowców, a ludności górnośląskiej generał Höfer »dopomoże« w znany sposób, wypraktykowany już w Polsce, Francji i Belgii.

— Niemcy próbują sparaliżować ruch kolejowy. Kolejarze polscy i niemieccy pracują nadal mimo, że z konieczności obniżono ich płacę do 50 proc. dotychczasowego wynagrodzenia. Niemiecka dyrekcyja kolejowa w Katowicach, chcąc sparaliżować ruch kolejowy i wywołać zamęt rewolucyjny, płaci kolejarzom niemieckim, opierającym się zarządzeniom powstańców wynagrodzenia całkowite, jednak pod warunkiem, że nie będą pracowali. Poza tem kolejarze ci mają dwa razy dziennie meldować się w urzędzie niemieckim dla stwierdzenia swej bezczynności. Dyrekcyja kolejowa niemiecka zorganizowała nawet obozy w katowickich ogrodach publicznych, gdzie pobierający wynagrodzenie bezczynni kolejarze znajdują się pod czujną kontrolą niemiecką. Uczyniono to na rozkaz z Berlina. Dodać należy, że takie opłacanie próżniactwa wpływa demoralizująco na kolejarzy. Komisya Międzsojusznicza dotąd jeszcze nie wzmieszała się w tę sprawę. Dyrekcyja poczt niemieckich również na rozkaz z Berlina wprowadza podobny płatny strejk wśród urzędników pocztowych.

Z Bytomskiego

Bytom. (Nie wysyłać gazet). Zwraca się uwagę na to, że chwilowo wysyłanie gazet pod opaską przez pocztę jest niedopuszczalne. Poczta przesyłek takich nie przyjmuje.

— (Strzelanina nocna). Mieszkańcy miasta, przedewszystkiem przedmieścia położonego na zachód od starej linii kolejowej, przeżywali z piętku na sobotę noc pełnej trwogi. Przed północą zaczęła się gwałtowna strzelanina na ulicy Elektoralnej, która trwała do samego rana. Terkotanie karabinów maszynowych, huk karabinów i pistoletów przerywały bezustannie ciszę nocną. Strzelanie z pistoletów dowodzi, że w strzelaninie brały czynny udział oddziały bytomskich stostruplerów. Zamierzali oni wziąć szturmem placówkę powstańców, znajdującą się za domem kalek. Wszystkie ich ataki zostały jednak odparte. Ponieważ strzelanina na ulicy Elektoralnej powtarza się prawie każdą noc, byłoby pożądanem, aby władze wojskowe koalicyjne wystąpiły czynnie.

— (Stostrupcy mordują Polaków). Podczas strzelaniny w nocy z piątku na sobotę napadli stostruplerzy na stróża Jantę, pełniącego straż w domu p. Kowola przy szosie Tarnogórskiej.

Straszna katastrofa w Rybniku.

Straszne spustoszenia. — Liczba zabitych i rannych nie ustalona. — Szkody wynoszą około 25 milionów marek.

Rybnik, dnia 24. czerwca.

Wybuch na dworcu kolejowym nastąpił w środę (a nie we wtorek, jak donosiliśmy wczoraj) wieczorem krótko po godzinie 6-tej. Nie eksplodowała amunicja, lecz materiał wybuchowy, jaki bywa używany do wysadzania w powietrze mostów, domów itp. Materiał wybuchowy, mniej więcej 8 tysięcy kilogramów, znajdował się w dwu wagonach. Wagony te przyczepiono do pociągu towarowego, który niedługo miał ruszyć w dalszą drogę.

Skutki wybuchu są straszne; ślady jego zauważyć można w całym mieście i w okolicy. Przeszło sto okien wystawnych i kilkadziesiąt okien mieszkań w różnych częściach miasta popękało wskutek gwałtownego ciśnienia powietrza. Kominy fabryk i domów są zniszczone lub znacznie uszkodzone, dachy z domów pozrywane. Najbardziej ucierpiała dzielnica przy dworcu. Okropny widok przedstawia się przy samym dworcu. Dom dla urzędników jest zupełnie zburzony; dach jest zerwany, okna i drzwi wyleciały na ulicę. Jedna ściana domu zawałiła się zupełnie.

Znacznie ucierpiała także gimnazjum państwowe. Dach zawałił się, okna od strony północnej i wschodniej wyleciały zupełnie. Hala do ćwiczeń gimnastycznych przedstawia kupę gruzów. Sąsiednie domy znajdują się także w stanie opłakanym. Poważnie ucierpiał kościół św. Antoniego, nowa, wspaniała świątynia górnośląska. Dach świątyni jest zniszczony, okna w przewadze ślicznie malowane popękały. Blacha miedziana z wieży kościelnych została częściowo pozrywana.

Uśmiercili go trzema strzałami. Morderstwo popełnione na osobie p. Janty dowodzi, że Polacy w Bytomiu nie są pewni życia. Kiedy skończą się napady nocne band stostruplerskich?

— (Były kontroler powiatowy wyjechał z Górnego Śląska). Były kontroler na powiat bytomski p. Cockerell opuścił w tych dniach Górny Śląsk na zawsze. Powrócił on do swej ojczyzny Anglii. Wiadomo, że p. Cockerell był w ostatnim czasie kontrolerem powiatowym w Kluczborku.

— (Okradziony na targu). Dotkliwą stratę poniósł majster szewski p. Sikora z Bytomia na tutejszym targu. Dostał się on pomiędzy grupę mężczyzn, przy której był ścisk wielki. Jakiś rzeźmieszek skorzystał z tłoku, gdyż włożył p. Sikorze rękę do kieszeni i skradł mu pugilares zawierający 3 tys. marek. Złodziej uciekł z łupem niepoznany.

— (Zamknięcie nory pijackiej). Z rozkazu władz koalicyjnych zamknięto na kilka dni pewną destylę przy ulicy Tarnogórskiej. Właściciel destyli sprzedawał mimo zakazu śmierdziuchę.

— (Okaleczenie dziecka). Podczas onegdajszej strzelaniny w okolicy Flurstrasse okaleczony został chłopak szkolny przez zabłąkaną kulę. Chłopak bawił się z innymi dziećmi na ulicy.

— (Powstańcy w mundurach francuskich). Pod takim nagłówkiem ukazała się wiadomość w tutejszych gazetach niemieckich. Według tej wiadomości miano bezsprzecznie stwierdzić, iż powstańcy umieli postarać się o mundury francuskie i że teraz w tych mundurach pokazują się na ulicach miasta. — Nie wiedzieć, czy się śmiać nad naiwnością czy też głupotą niemieckich pismaków. Więcej dziwnym się nad cierpliwością czytelników niemieckich gazet, którzy pozwalają się wyprowadzać w pole podobnymi plotkami.

— (Z gospodarki miasta). Rozwój miejskiej gazowni był w ubiegłym roku zadowalający. Bilans zeszłoroczny wykazuje za cały rok 269 tysięcy marek nadwyżki. Natomiast utrzymanie parku miejskiego wymaga rok rocznie olbrzymich dodatków, w bieżącym roku aż 426 tysięcy marek.

Bobrek w Bytomskim. (Zmiałdżony na śmierć). Przy naprawie maszyny w tutejszej hucie zdarzyło się pożalowania godne nieszczęście. Winda podnosząca maszynę odmówiła posłuszeństwa, wobec czego maszyna się przewróciła przynajmniej na śmierć ślusarza Sauera.

Z Katowickiego

Katowice. (Zagraniczni dziennikarze). którzy — jak donosiliśmy — przybyli przed kilku dniami do Katowic, rozpoczęli zamierzony objazd terenu, zajętego przez powstańców w towarzystwie jednego oficera, wyznaczonego przez główną komendę.

— (Ojciec bójca). W wtorek w południe zachorował werkmistrz Jonetko pod objawami otrucia. Natychmiast przywołany lekarz stwierdził otrucie jodem. Jeszcze tego samego wieczora zmarł Jonetko. Dochodzenia wykazały, że został otruty przez własnego syna, który poróżnił się z ojcem. Mianowicie J. sprzeciwiał się ożenkomu syna,

na. Szkody obliczają na 400 do 500 tysięcy marek. Wszystkie szkody wynoszą według powierzchownego obliczenia około 25 milionów marek. W samej »hucie rybnickiej« będzie szkód jakie półtora miliona marek.

Ofiar w ludziach nie zdołano dotąd stwierdzić. Z pod gruzów wydobyto dotąd 4 trupy. Posterunek powstańców (2 ludzi), pełniący straż po wagonach, zginął straszną śmiercią. Części ich ciał znaleziono porozrzucane po całym dworcu. Nadto ma być poważna liczba ciężko i lżej okaleczonych. Dokładnej liczby okaleczonych nie zdołano dotąd stwierdzić.

Przyczyny katastrofy nie zdołano dotąd stwierdzić. Usta posterunkowych, którzy byliby w stanie dać pewne wyjaśnienia, zamilkły na zawsze. Nie ulega atoli wątpliwości, że mamy do czynienia z zamachem ze strony niemieckiej. Przecież z chwilą wybuchu znikło 7—8 młodych kolejarzy niemieckich. Nadto znaleziono na miejscu katastrofy kawałki lontu. Aresztowano wszystkich niemieckich urzędników tutejszej stacji kolejowej. Niewątpliwie w toku śledztwa władze nasze wpadną na ślady zbrodniarzy. W każdym razie tak czy owak zbrodniarze nie ujdą surowej ale zasłużonej kary.

Straszna katastrofa w Rybniku jest, zdaje się, wstępem do licznych innych zamachów, które Niemcy planują. Od naszych władz kolejowych a niemniej wojskowych spodziewać należy się, że będą okazywały jak największą czujność. Przedewszystkiem zaleca się patrzeć na palce niemieckim kolejarzom, pośród których jest żywców wiele, które się dały przekupić judaszowskimi groszami niemieckimi. Byłoby najlepiej wywalić wszystkich Niemców ze służby kolejowej.

który postanowił ożenić się wbrew woli ojca i zażądał od niego wypłacenia 20 tysięcy marek spadku. Morderca zbiegł jeszcze w wtorek w południe.

— (Zatrucie arszenikiem). Górnik Przybyła, mieszkający przy ulicy Mikołowskiej, przybywszy z pracy do domu, zastał swą żonę w łóżku bezprzytomną i dawała już tylko słabe znaki życia. Przywołany lekarz stwierdził, że zachodzi tu zatrucie arszenikiem, ponieważ atoli za późno wezwany został, nie mógł nieszczęśliwej już nie pomódz, kobieta zmarła po kilku minutach. Tar gnęła się ona podobno na swe życie w przystępie melancholii, cierpiąc od lat na nieuleczalną chorobę.

Chorów w Katowickim. (Nieszczęśliwy wypadek). W tutejszej fabryce azotu postradał życie wskutek nieszczęśliwego wypadku starszy ślusarz Alfred Kłyta z Król. Huty.

Dąb w Katowickim. (Skazanie oszusta). Ślusarz Reinhold Mikuda tuż przed wyłudzał od różnych ludzi z Dębu, Załęża i Katowic sumy pieniężne od 50 do 800 marek, obiecując materyały na ubrania lub też gotowe ubrania. Naturalnie, że ani jednego ani drugiego nigdy nie dostarczył, wobec czego skazał go sąd za oszustwo na 8 miesięcy więzienia.

Szopienie w Katowickim. (Jak Niemcy karzą przestępców). »Polak« pisze: Przed kilku miesiącami w hucie Bernarda trzech robotników, Konrad Halena, Wilhelm Jon i Kasza, siedząc w kantine, śpiewali sobie polskie pieśni patriotyczne. Niepodało się to pełniącemu służbę strażakowi Bergerowi. Niemiec ten i prowokator bez żadnej przyczyny wyjął tedy rewolwer i dał ogień do spokojnie siedzących Polaków, w następstwie czego Halena śmiertelnie ranił, zmarł w strasznych męczarniach, a dwaj jego towarzysze ciężko zostali ranieni. Bergera aresztowano i osadzono w więzieniu. Naraz w poniedziałek w Bagnie, miejscu zamieszkania Bergera, ludzie poznali zbrodniarza i dali znać posterunkom powstańczym, które go też natychmiast aresztowały. Zbrodniarz, przyparty do muru, pod wpływem krzyżowych pytań miał zeznać, że zamiarem jego było w dalszym ciągu zabijać skrycie Polaków, za przeznaczone pokątne sumy od Niemców. Przy zbrodniarzu znaleziono papiery więzienne, w których zaznaczone było jedynie, że Berger siedział »za sprawy polityczne«. Tak to »sprawiedliwość« pruska karze za bójców.

Z Raciborskiego

Racibórz. (Muszą słuchać). Komendant strefy Racibórz—Koźle—Krapkowice, rozkazał niemieckiej samoobronie, by natychmiast opuściła miejscowości Zimnawódkę, Klucz i Olszowę w Strzeleckim. Chcac nie chcac oddziały Höfera rozkazu tego usłuchać musiały i po odejściu tychże ludność polska swobodnie odetchnęła.

— (Cenzura dla gazet). Ażeby zapobiedz róższerszaniu fałszywych wiadomości, zarządził komendant strefy Racibórz—Koźle—Krapkowice dla wszystkich w tymże obszarze wychodzących gazet politycznych cenzurę przedwstępna.

— (Aresztowani Polacy). Dowiadujemy się, że w Raciborzu aresztowano następujące osoby: ks. prob. Melzera z Wojnowic, ks. prob. Ur-

z Janowic, ks. prob. Patasa z Makowa, pp. Wilczka i Helebranda z Pawłowa, p. Cwika z Miedoni, urzędnika kolejowego p. Kostkę z Krzyżanowic i urzędnika bankowego p. Frosę z Raciborza.

Z dalszych stron.

Warszawa. (Zmiana miejsca losowania). Urząd pożyczek państwowych ministerstwa skarbu niniejszem podaje do wiadomości, iż od dnia 2. lipca r. b. losowania 4-procentowej państwowej pożyczki premiiowej odbywać się będzie w Warszawie w lokalu warszawskiej Izby skarbowej przy ulicy Rymarskiej nr. 1 (róg Elektoralskiej) w soboty o godzinie 1 po południu.

Herne w Westfalii. (Katastrofa górnicza). Nieszczęście na kopalni „Mont Cenis” przybrało o wiele większe rozmiary, niż przypuszczano. Ogółem wydobyto z podziemi 79 zabitych i 82 okaleczonych górników. Z ciężko rannych zmarło jeszcze 4 górników, tak że liczba ofiar doszła do 83. Przyczyną katastrofy jest niwaulpliwie eksplozja gazów wybuchających, które zapaliły się od strzałów przy pracach wiertniczych. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar są w przewadze okropnie popalone. Niektórych zabitych nie było można rozpoznać, gdyż ciała ich przedstawiały już niekształtną masę. Wśród rannych jest jeszcze wielu, o których się wątpi, czy wyzdrowieją.

BACZNOŚĆ!

Związek Sokółów Polskich Dzielnicy Śląskiej.

Ogólny Zlot Sokolstwa Polskiego odbędzie się dnia 8., 9. i 10. lipca b. r. w Warszawie.

Jest i naszym moralnym obowiązkiem być w Warszawie obecnym i brać udział.

Koszta podróży i utrzymania przez 4—5 dni wynoszą: Bilet III. klasy tam i z powrotem około 70 marek niem. (ćwiczący o połowę taniej); dzienne utrzymanie 10—15 marek niemieckich.

Każdy Sokół, bo tylko Sokoli jadą, musi być zaopatrzone w agrafkę (oznakę) sokolą i wstążeczkę, z napisem: „Sokół — Dzielnica Śląska”. Dostarcza druhowi Kowalczyk, skarbnik dzielnicowy, Katowice, ul. Beaty 16, albo w Bytomiu, agentura „Westy”, naprzeciw sądu. Zbiórka uczestników w piątek 8. lipca o godzinie 4-tej rano w Szopienicach przy kościele. Ubiór stary sokolski — albo zwykły.

Sprawianie nowego ubrania sokolskiego się wymaga. — Druhinie: papurki na głowie, z materya a nie z papieru.

Każdy Druh, Druhinia albo chłopacy muszą mieć plecak (ruksak): ręcznik, mydło, małą miszkę, kubek, łyżkę, widelec i noż. Kwatery są wspólne.

Wydział dzielnicowy.

BACZNOŚĆ!

Wszystkim naczelnikom gniazd i okręgów do wiadomości:

Ażeby dać dowód żywotności i tężyzny Sokola na Śląsku, mamy ćwiczyć:

Okropne gwałty bandytów „selbstszucu” w Staniszcach.

Dopóki w naszej okolicy polscy powstańcy panowali, był tutaj zupełny porządek. Pominawszy chwilowe aresztowanie dwóch polakożerców ani jednemu Niemcowi włos z głowy nie spadł. To się atoli zmieniło w chwili gdy się Polacy dla utworzenia strefy t. zw. neutralnej cofnęli ustępując miejsce wojskom aljanckim. Odtąd napady, rabunki, okrucieństwa dokonane przez niemieckich bandytów „selbstszucu” z Kraszejowa, którzy o równoczesnem cofnięciu się ani nie pomyśleli, są na porządku dziennym. Najokropniej znęcali się dnia 14. czerwca nad ludnością polską w Małych Staniszcach. Rano o ¼ 4 godz. przyszło 15 ciężko uzbrojonych bandytów selbstszucu do chałupnika Józefa Drysia, ojca dziesięcioro dzieci, który spostrzegłszy ich zawczasu ukrył się w piwnicy. Lecz okrutni kaci dali sobie radę. Postawili żonę i dzieci w rzędzie i zaczęli obijać palkami gumowymi, aż wreszcie jedno dziecko wydradziło kryjówkę ojca. Dr. ubrany tylko w koszulę i spodnie na zawołanie bandy musiał z piwnicy wyjść. Zaledwie wyszedłszy tak silnie został uderzony kolbą, że na ziemię upadł. Potem go wywleczono na drogę, gdzie w rowie już 3 inne ofiary krwią zbroczone leżały: 1. robotnik leśny Paweł Mańka, 2. chałupnik Hasterok i 3. syn tegoż 17-nastoletni. Tych czterech prowadzono do Kraszejowa, drogę półtora godzin. Dla tortury przmuszono ich nieść z sobą wiązkę drutu kolczastego przeszło centnar ważącą. Spoceni, mając ręce skrwawione od drutu przyszli do Kraszejowa, gdzie ich zaprowadzono do oberży Gawlika, mściwego krwiożercy i zaprzańca, który wiele zbrodni band niemieckich spowodował. Na miejsce piętnastu selbstszuców przyszło piętnastu innych, którzy się z palkami gumowymi na te 4 ofiary rzucili i bez litości na nie uderzali. Gdy i ci okrutnicy osłabli, przyszło piętnastu innych bandytów, by się w dalszym ciągu nad biedakami znęcać. Wreszcie hajmatrojerzy

z Małych Staniszc przypadkowo obecni nie mogąc już dalej znieść tego okropnego widoku rzucili słówko próśby za tymi nieszczęśliwymi podnosząc, że się zawsze neutralnie zachowywali i żadnemu Niemcowi krzywdy nie wyrządzali. Herszt oprawców na to odpowiedział: „Jednego wam wydam, ale tych drugich pod żadnym warunkiem; wybierajcie kogo”. W taki sposób uwolniono Drysia, który tylko z wielkim trudem wrócił do domu i stąd zawieszony został do lekarza na Zwadzkie. Komisja aljanckich oficerów, która go tamże oglądała, często te jedno słowo powtarzała: „terrible” t. zn. okropnie. Tak Dryś uszedł śmierci; daj Boże, żeby nie był kaleką przez całe życie swoje! Daleko gorzej powiodło się trzem jego kolegom. Dał ich obijano, aż bez znaku życia zostali leżeć. W końcu oddano w każdego z nich 4 strzały i utopiono ich ciała gdzieś w szlamie. Wszystkie usiłowanie krewnych, by wydostać przynajmniej trupy tych męczenników, były dotąd daremne. Nienawiść niemieckich barbarzyńców szaleje nadal i po śmierci i nie chce pozwolić na pogrzeb chrześcijański dla swych ofiar, i to z 3 przyczyn: po pierwsze aby udowodnić głęboki upadek kultury niemieckiej, po drugie dlatego, ponieważ te ofiary są tak okropnie skaleczone, żeby na ich widok u wszystkich cywilizowanych narodów odezwał się mimowoli krzyk oburzenia, a po trzecie aby polskim Górnolazakom pokazać jak będzie wyglądało wychwalane przez ks. Ulitzkę równouprawnienie. Wobec tak strasznych zbrodni rozumie się, że ludność jest bardzo wystraszona tak daleko, iż nie tylko mężczyźni, lecz też niewiasty i dzieci nocą w lasach się ukrywają aby nie wpaść w ręce niemieckiego selbstszucu. Krwawie serce każdemu sprawiedliwie myślącemu człowiekowi wobec takich gwałtów i bezprawnych stosunków na naszej ziemi górnośląskiej. Dałby Bóg, żeby czemprędzej nastąpił zwrót ku lepszemu.

ROZMAITOŚCI.

* **Pomnik bolszewicki wysadzony w powietrze.** Ukraińskie biuro prasowe donosi za „Daily Heraldem”, iż 15. maja b. r. w czasie musztry marynarzy w Petersburgu, został w oczach wojskowości i publiczności cywilnej wysadzony w powietrze wystawiony przez bolszewików pomnik przywódcy bolszewizmu Kłodarskiego, zamordowanego w r. 1918 przez nieznanych sprawców. Wskutek paniki wywołanej tyma czynem sprawcy zamachu na pomnik zdołali uratować się ucieczką.

* **Revolta Indian.** Według korespondenta „New York Herald” farmerzy stanu Utah obawiają się buntu Indian, należących do szczepu Uta. Powodem buntu ma być zamordowanie przez białych pewnego Indianina, który kradł bydło farmerom. Indianie przecięli druty telefoniczne, łączące miasta Bluff i Blading. Mieszkańcy tych dwóch miast zażądali natychmiastowej wojskowej pomocy.

Nakładem i członkami „Katolika” spółki wydawniczej z zr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

Górnośląski Bank Handlowy

Telefon 484

Tow. Akc.

Telefon 484

w Bytomiu

(naprzeciw głównego dworca)

oraz jego Oddziały:

w Rybniku, Rynek, telefon 85

w Zorach, Rynek, telefon 12

polecają się do załatwiania wszelkich interesów bankowych.

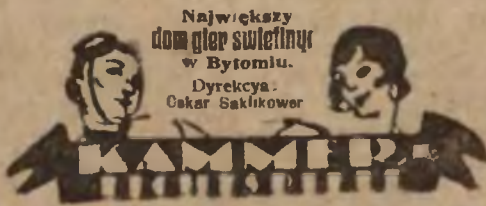
Przyjmują depozyty za oprocentowaniem według umowy

kupują i sprzedają papiery wartościowe i obce

waluty i udzielają kredytów.

Godziny bankowe tylko w dni powszednie
od 8½ do 12½.

Agitujcie za naszą gazetą!



Największy dom gier świetlnych w Bytomiu.
Dyrekcja:
Oskar Saklikower

Największa filma światowa

1 filma:

Tratwa zmarłego

Najpotężniejszy tegoczesny dramat awanturyczny w 6 aktach.

2 filma:

Biuro djabełka

Wesela komedijka pełna humoru w 2 aktach.

Widowisko na scenie:

„ALBERTO”

spadający człowiek.

Z powodu nadzwyczajnych sukcesy jeszcze 4 dni przedłużono.

Intimes Theater

Od piątku do soboty

1 filma:

Niewiasta z przeszłością

w 5 aktach.

2 filma:

JEDNOOKI

Awanturyczny dramat sensacyjny w 5 wielkich aktach.

W głównej roli: Najulubieńszy artysta filmowy Karol Auen.

Tylko wcześnie przybycie zapewnia dobre miejsce.

Bank Przemysłowców

Oddziały:

w Bytomiu, ul. Dyngosa, Nr. telefonu 3047.

w Gliwicach, Rynek nr. 16, Nr. telefonu 185.

w Katowicach, ul. Pocztowa 16, Nr. telefonu 563

w Raciborzu, Dworcowa 6, Nr. telefonu 10.

przyjmują oszczędności

za wysokiem oprocentowaniem

Załatwiają wszelkie sprawy kredytowe, kupno i sprzedaż papierów wartości., zamiana waluty obcej.

Biura otwarte od godz. 9—1.

W niedziele i święta zamknięte.

Doskonały środek przeciw

piegom

twierdzi A. Steinhauer, kłódzki, pisząc: „Pospiezam się Pana zawiadomić, że jestem bardzo zadowolona z Pańskiego doskonałego mydła „Herba”. To mydło mogę każdemu gorąco polecić przeciw wyzłom, piegom i t. p. Mydło „Herba” jest do nabycia w wszystkich drogeriach, aptekach i perfum. Składniki Herba fluidextr. domieszk. Clematis 36%, Hermaria 28%, Arnica 18%, Salvia 18%.

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę!